

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

nr 43 (773) 7 listopada 1985 r. Cena 5 zł

rozmowa z z-cą dyr. d/s produkcji inż. Ryszardem Tarachą

Na finiszu!

Realizacja rocznych zadań produkcyjnych dobiega końca. Czy zakończy się pomyślnie? Jak wygląda sytuacja na wydziałach?

Na te i inne pytania odpowiedział naszemu reporterowi z-ca dyr. d/s produkcji inż. R. TARACHA. Poniżej przedstawiamy fragmenty tej rozmowy.

— Proszę o krótką ocenę III kwartału.
— Plan sprzedaży wykonany zos-

tał w 100%. Nie wykonaliśmy planu w asortymencie.

— Przyczyny?

— Główna to braki materiałowe z importu. Szczególnie blach na pokrycia i błonki klejowej. Opóźnione były także dostawy pomp paliwowych z Wrocławia. W III kwartale nie ograniczyliśmy urlopów w zakładzie. Z tego powodu realizację zadań kontynuowano przy niepełnej obsadzie załóg. Nadrobienie planu odbywało się w godzinach nadliczbowych. Nie były nam również na rękę długotrwałe żniwa. Zadania planowe III kwartału wykonywaliśmy przy

(Dokończenie na str. 2)

RDH „Kłos“ już otwarty!



foto. Z. Kłaczynski

Związek o płacach

W ostatnich dniach października Zarząd Zakładowy ZPP WSK spotkał się z przewodniczącymi wydziałowych kół związkowych. Przedyskutowano zaproponowany przez dyrekcję przedsiębiorstwa system modyfikacji płac.

Związkowcy zaaprobowali planowany godzinowy przyrost płacy o 13,5 zł z jednoczesną obniżką norm czasowych o około 13,2 proc. w akordowym systemie pracy. Planowany przyrost płac w systemie dniówkowym ma wynieść około 1500 zł miesięcznie a dla pracowników umysłowych około 550 zł. Podczas zebrania omawiane były także sprawy organizacyjne

(am)

Kultura, trzeźwość, bezpieczeństwo

Pod takim hasłem odbyło się w wtorek, 29 bm w Urzędzie Miejskim w Świdniku plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Trzeźwości i Transportowców poświęcone roli jaką pełni TTT w swojej działalności propagandowo-wychowawczej. Spotkanie z udziałem władz miasta i działaczy miało na celu przybliżenie działalności Zarządu Wojewódzkiego TTT i wsparcie autorytetem ak-

tywnych działaczy Zarządu Miejskiego w Świdniku. Propagatorzy tej idei za ofiarną działalność w szerzeniu zasad trzeźwości wśród użytkowników dróg, zostali wyróżnieni odznaczeniami państwowymi i odznaczeniami Honorowymi TTT.

Spółeczny ruch trzeźwości zawodowej w transporcie zapoczątkowany w r. 1957 służy zwalczaniu pijaństwa i alkoholizmu, zapo-

TEN dzień przeszedł do historii i zapisał się w niej jako największe wydarzenie współczesnego świata. Otworzył nowy etap w jego dziejach, dając początek powstaniu w Rosji państwa socjalistycznego.

Było to 68 lat temu. Na sygnał armatni z krądownika „Aurora” ruszyli do szturm na Pałac Zimowy w Piotrogradzie oddziały Czerwonej Gwardii. Władzę w stolicy kraju przejęły rady delegatów robotniczych i żołnierskich. Organizatorem i przywódcą rewolucji była partia bolszewików. Kierował nią Włodzimierz Lenin. Jemu właśnie powierzono funkcję przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych. Z jego inicjatywy wydane zostały pierwsze decyzje rządu radzieckiego: dekret o Pokoju i o Ziemi. O pokoju dla narodów Rosji i całego świata, o ziemi należnej prawowitym jej właścicielom — chłopom. Odnótujmy jeszcze z tego okresu deklarację nowej władzy radzieckiej o prawie narodu polskiego do samostanowienia, do niepodległości.

Tak w ogromnym skrócie wyglądała historia tamtych dni.

nazwanych dniami, które wstrząsnęły światem. I rzeczywiście wstrząsnęły nim od podstaw. Stary świat usiłował zdusić rewolucję socjalistyczną. Wznięli wojnę domową, interweniował zbrojnie, wprowadził blokadę gospodarczą. Młode

kiedyś ironicznie mianem kolosa na glinianych nogach, stała się w warunkach ustroju socjalistycznego jednym z dwu najpotężniejszych mocarstw świata. I gdyby tylko tym kryterium miarzyć znaczenie Rewolucji Październikowej, byłoby to dostatecznie wymowne. A przecież ma ono także wymiar międzynarodowy.

Na znacznej części naszego globu powstał i ukształtował się system państw socjalistycznych. W wyniku walk narodowowyzwoleńczych w dziesiątkach krajów Azji i Afryki obalony został kolonializm. Świat jest dziś inny, niepodobny do tego sprzed 68 lat. I idzie wciąż narzód. Idee Rewolucji Październikowej są wciąż żywe, stanowiąc dla wielu narodów na różnych kontynentach impuls do przemian społeczno-gospodarczych, do wspólnej troski o utrwalenie pokoju.

Dlatego rocznica tamtych pamiętnych wydarzeń obchodzona jest na całym prawie świecie. Jest to i nasze polskie — w tym rozumieniu — święto, święto całej socjalistycznej i postępowej wspólnoty ludzkiej.

Michał Skalenajdo

7 LISTOPADA 1917 R.

państwo radzieckie okazało się silniejsze od wewnętrznych i zewnętrznych wrogów. Silniejsze oddaniem sprawie rewolucji szeroki mas ludowych i moralnym wsparciem klasy robotniczej innych krajów.

Te same wartości ideowe i patriotyczne wielonarodowego społeczeństwa radzieckiego zadekowały później o zwycięstwie nad hitlerowskim najeźdźcą. One też wywierały i wywierają nadal przemożny wpływ na wszechstronny rozwój społeczny i gospodarczy Związku Radzieckiego. Zakończona Rosja, określana

Wieczornica

W ramach obchodów Dnia Wojska Polskiego i Tygodnia LOK Klub Oficerów Rezerwy LOK przy WSK w Świdniku zorganizował wieczornicę. Uczestnikami byli oficerowie służby czynnej WP, ofi-

cerowie Armii Radzieckiej i członkowie Klubu. W wieczornicy uczestniczył sekretarz KZ PZPR TADEUSZ STASZAK. Wygłoszono referat okolicznościowy.

(Jan Stasiak)

Wśród pracowników WSK PZL-Świdnik, którzy w bieżącym roku zwiędali zagraniczne wystawy i targi techniczne, znaleźli się również członkowie zakładowego Koła SIMP. Mieli oni możliwość zapoznania się z nowoczesną techniką większości krajów europejskich i świata. Jedną z „ostatnich tego rodzaju imprez były „Międzynarodowe Targi Bukareszt '85” otwarte w dniach 19-27. 10. 85. Targi w

o polskiej ekspozycji. Otóż przedstawiała się ona dosyć korzystnie w porównaniu z innymi.

Polska reprezentowana była przez następujące centrale handlowe: Metalexport, Varimex, Metronex, Bumar, PHZ — PZL, Unitra, Ciech, Kopex.

Należy jednak podkreślić, że stoisko „PZL” było chyba jednym ze skromniejszych w całej polskiej ekspozycji. Praktycznie pokazano

MIĘDZYNARODOWE TARGI BUKARESZT '85

stolicy Rumunii są organizowane już od 20-tu lat i mają charakter handlowy. Każdy kraj biorący w nich udział prezentuje wszystko co ma najlepszego do pokazania i sprzedania.

W tym roku oprócz Gospodarzy uczestniczyło w Targach 27 państw ze wszystkich kontynentów. Wystawiały tam z jednej strony takie potęgi przemysłowe jak Związek Radziecki, RFN, Japonia a z drugiej kraje rozwijające się jak np. Angola, Filipiny, Maroko, Pakistan, których ekspozycje były wręcz egzotyczne.

Oglądając tak zróżnicowany wachlarz ofert wyraźnie było widać możliwości produkcyjne i poziom techniki w poszczególnych państwach uczestniczących w Targach. Choć informacja ta ma charakter bardzo ogólny, należy wspomnieć przynajmniej w kilku słowach

tylko model samolotu „Orlik” i silnik wysokoprężny z Andrycho-

wa. Jeśli chodzi o sprzęt latający, który najbardziej interesuje pracowników WSK PZL-Świdnik, to był wystawiany tylko przez Gospodarzy. Mianowicie Rumuni pokazali dwa typy śmigłowców, które produkują na licencji francuskiej.

- Były to:
- 1) SMIGŁOWIEC JAR-316 B (Alonet III)
 - ciężar max 2200 kg
 - V przelotowa 185 km/h
 - V max 210 km/h
 - ilość osób 1 + 6
 - 2) SMIGŁOWIEC JAR 330 (Puma)
 - ciężar max 7400 kg
 - V przelotowa 248 km/h
 - Vmax 263 km/h
 - ilość osób 25 + 17

opracował Ł.W.

11 LISTOPADA 1918 R. dzień uznany za datę odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli. Walce niepodległościowej narodu polskiego z zaborcami sprzyjały korzystne dla nas wydarzenia międzynarodowe: upadek caratu i wybuch rewolucji socjalistycznej w Rosji oraz klęska pozostałych zaborców: Austrii i Niemiec. W Lublinie proklamowano utworzenie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Wydał on mani-

KALENDARIUM

jest proklamujący wprowadzenie radykalnych reform społecznych. Równocześnie w Lublinie, Zagłębiu i Warszawie tworzyły się Rady Delegatów Robotniczych, a w Tarnobrzemiu uformował się radykalny ośrodek ruchu ludowego. Działania te spotkały się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony obozu legionistów. Rozwiązano rząd lubelski, i rady robotnicze.

Władzę powierzono naczelnikowi państwa — Józefowi Piłsudskiemu. Początki nowej państwowości były bardzo burzliwe i trudne. Do głosu doszły siły prawicy, które po zamachu majowym w 1926 r. wprowadziły w Polsce rządy silnej ręki.

Osiedle pod wysokim napięciem



Mieszkania nie spadną, jak biblijna manna z nieba. Znaczącą prawdą, 23 młodych ludzi postanowiło być „murarzami swego losu”. Od tego czasu nie wiedzą, co to wolna sobota, wczasy z rodziną, spokojny wieczór. Urlopy wypoczynkowe wykorzystali już dawno. Teraz, jeśli trzeba, biorą bezpłatne.

(Dokończenie na str. 2)

Medal za wytrwałość

W siedzibie Urzędu Stanu Cywilnego odbyła się 26 X miła uroczystość wręczenia Medalu za Długoletnie Pożycie Mażeńskie państwu MARIANNIE i MARIANOWI AGNIESZCZAKOM. Odznaczając jubilatów w imieniu Rady Państwa, naczelnik miasta, STANISŁAW KUCHARUK przekazał im życzenia zdrowia i pomyślności. Życzenia i kwiaty odebrał państwo Agnieszczakowie także od przedstawicieli USC, ZM ZBoWID i Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. (jmr)

(Dokończenie na str. 4)

ROZMOWA Z Z-CĄ DYREKTORA D/S PRODUKCJI INŻ. RYSZARDEM TARACHA

Na finiszu!

(Dokończenie ze str. 1)

braku 150 osób w ogólnym zatrudnieniu.

— A gdzie powstały największe „korki”?

— W wydziałach 400 i 560. W pierwszym — w okresie letnim brakowało sporo ludzi. Prócz tego załoga wykonywała awans na śmigłowiec doróbki w/g notatek,

już na IV kwartał. W drugim — nie można jeszcze nadal uchwycić właściwej rytmiki produkcji na odrobienie sporych zaległości.

— Jakże wobec tego główne zadania przed ostatnim dzwonkiem?

— Najważniejsza sprawa to zabezpieczenie wykonania śmigłowca Mi-2 do planu sprzedaży. W zakresie nowych uruchomień ustalono już plan minimum, który mu-

simy zrealizować. Uruchomieniu „Sokoła” towarzyszy konieczność przejęcia z Rzeszowa i Wrocławia detali do nowych agregatów.

— Reasumując — jakie prognozy?

— O końcowym efekcie pracy załogi zadecydują w głównej mierze dostawy z importu. Uważam, że na straconej pozycji nie stojmy!

Rozmawiał: kk

Potrzebna młodym i społeczeństwu

Już od ponad trzech tygodni toczy się społeczna dyskusja nad założeniami projektu ustawy o rozszerzeniu udziału młodzieży w życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Jej uczestnicy omawiają nie tylko poszczególne tezy założeń projektu, ale również samą ideę ustawy, celowość jej przyjęcia przez Sejm IX kadencji.

Słychać bowiem głosy, że ustawa jest niepotrzebna, gdyż... sama przez się niczego nie załatwi. Z chwilą jej uchwalenia — twierdzą przeciwnicy idei ustawowego uregulowania praw i obowiązków młodzieży — nie pojawia się przecież, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nowe uprawnienia dla młodzieży, a „kult swizny” nie ustąpi miejsca „kultowi wiedzy”. Czy więc w takiej sytuacji sama ustawa i jakakolwiek o niej dyskusja mają sens?

Na to pytanie może być jedna

tylko odpowiedź — i to twierdząca. Ustawa jest potrzebna młodemu pokoleniu, chociażby po to tylko, by określić ramy prawne jego aktywności. By prawnie zagwarantować wpływ młodzieży na formułowanie i realizację polityki prowadzonej w stosunku do niej przez państwo. By prawnie zapewnić partnerskie traktowanie organizacji młodzieżowych przez administrację państwową i gospodarczą.

Częstokroć zapominamy o tym, iż postanowienia IX „młodzieżowego” plenum Komitetu Centralnego PZPR są „tylko” decyzjami politycznymi. I jako takie nie tworzą prawa. A dziś, niestety, obowiązujące w Polsce akty prawne nie zawsze sprzyjają rozwinięciu aktywności młodzieży. Mogą coś o tym powiedzieć, np. członkowie młodzieżowych spółdzielni budowlanych, którym załatwianie papierkowych formalności wydłuża średnio o około dwa lata drogę do

własnego mieszkania. Dorzucają swoje najlepsze doświadczenia też i ci, którzy zakładając młodzieżowe spółdzielnie usługowe spotykają się nieraz z biurokratyczną mitrą, a nawet utrudnieniami ze strony lokalnych władz.

Tak więc, ustawa jest potrzebna. Prawo musi bowiem sprzyjać inicjatywom młodzieży, a nie hamować je. Musi stać po stronie tych, dla których hasło „przyszłość dzieje się dzisiaj” jest wytyczną codziennego działania a nie tylko propagandowym sloganem. Podważanie sensu ustawy, negowanie jej celowości, to nic innego jak wyraz braku wiary w możliwości młodego pokolenia. Powtórzmy — ustawa jest potrzebna. Konsultacja projektu ustawy powinna określić jak najlepszy jej kształt — tak, aby dobrze służyła młodzieży i całemu społeczeństwu.

Marek Sobiecki

MÓWI LUCJAN SZNAJDER:

Spotkał się z gronem przyjaciół i kolegów tuż po powrocie z sanatorium. Lekarze orzekli, że co najmniej na dwa lata powinien rozstać się z zakładem. Z chorobą nie ma żartów...

Spotkanie LUCJANA SZNAJDERA, kierownika sekcji technologicznej W-400 odchodzącego na rentę, które odbyło się przy końcu października br. upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Zasięg p. Lucjana, jego długoletni, ofiarny wkład w realizację zadań produkcyjnych w przedsiębiorstwie przedstawił Główny Technolog — inż. TADEUSZ CZERNIAK.

Lucjana — powiedział — widzę nadal choćby przy wykonywaniu prac zleconych, dla wydziału 400, w którym to wydziale po przystąpieniu roboty będzie moc. Tak jak on jest wciąż potrzebny...

Wypowiedź szefa skomentował kierownik działu TT3 inż. ZBIGNIEW GRABOWSKI mówiąc między innymi:

Kiedy w latach pięćdziesiątych przybyliśmy obaj do WSK byliśmy żółtodziobami. Była to generacja ZMP-owska, ludzi młodych i ambitnych gotowych do podjęcia najtrudniejszych zadań dla dobra kraju. Lucjan był również

pionierem tamtych dni... Człowiekiem z charakterem. Koleżeńsi, grzeczny i taktowny posiadał duże zdolności organizatorskie, potrafił nawiązać bliski kontakt z otoczeniem. Uczył się, solidnie pracował, szkolił młodych...

Przyjmując ze wzruszeniem kwiaty i serdeczne życzenia od szefów, przyjaciół i kolegów z pracy Lucjan Szajder powiedział:

Nie tracę nadziei...

Przepracowałem w WSK dokładnie 34 lata i 20 dni. Pierwsze miesiące pobytu w zakładzie pozostawiły trwałe ślady w mej pamięci. Hotelowe łóżko, gumowe buty, w których nogi grzeły w blocie, radiodbiornik „Pionier” dla relaksu, śpiewki w chórze rewersów przy ZDK, pierwsza wypłata w wysokości 560 złotych, długie godziny spędzane w wydziałach — to obraz mego życia z tamtych lat. Twarda szkoła, bez

której nie byłoby jednak chyba dzisiejszych, lepszych czasów. A pracowałem się wówczas mimo wielu trudności naprawdę solidnie. W tym czasie o śmigłowcu jeszcze nie było mowy. Liczył się każdy nowy produkt wytwarzany w zakładzie. A w konstrukcjach lotniczych jak wiadomo — pełno niespodzianek. Poznawałem przeto wraz z innymi coraz to nowe materiały i metody technologiczne. „Szarpalem” się na co dzień z takimi zagadnieniami jak — stopy magnezowe, tytan, klejenie łopat. Pracując w zakładzie poznałem wielu utalentowanych i zdolnych ludzi. Pracowałem między innymi wspólnie z inż. JÓZEFEM ROKOSZAKIEM — późniejszym dyrektorem naczelnym WSK Rzeszów.

Wiele zawdzięczam także inż. ZBIGNIEWOWI GRABOWSKIEMU, który udzielał mi zawsze po koleżeńsku fachowych rad i wskazówek. Zarówno jemu jak i wszystkim swoim współpracownikom i kolegom serdecznie dziękuję za okazane mi serce. Nie mówię — żegnajcie! Nie tracę bowiem nadziei, i myślę, że jeszcze wrócę!

— ZYCZYMY TEGO WSZYSTCY PANIE LUCJANIE?

kk

Spóźniony telegram

Przyjaciół naszego Czytelnika obchodził 28 października (poniedziałek) imienin. Czytelnik — nie mogąc znaleźć wolnego czasu by odwiedzić przyjaciela — postanowił nadać życzenia telegraficznie. Udał się więc w sobotę na pocztę, wypełnił stosowny formularzyk i oddał go pani w okienku.

Spotykając we wtorek (29 X) przyjaciela, Czytelnik już chciał pozdrowić go serdecznie, gdy taż ten odwrócił się plecami. Okazało się, po chwili, że przyjaciel ma pretensje do Czytelnika o... brak pamięci o nim. Niewiele po-

mogły tłumaczenia, że na amnezję cierpi poczta...

Wiemy, że poczta postępuje czasem, jak „chłopak na opak” i listy poleczone przewozi dłużej niż zwykle. Ale żeby telegram ze Świdnika do Świdnika szedł cztery dni, to już chyba lekka przesada. Nie jest to jedyny sygnał, jaki odebraliśmy w podobnych przypadkach. Nie od rzeczy będzie chyba przypomnieć, że za telegram, niezależnie od tego, czy jest to zawiadomienie o chorobie, czy życzenia imieninowe, płaci się tyle samo.

(jmr)

Jak na Zachodzie

Świdnicki handel pracuje prawie jak na Zachodzie. Wystarczy przejść z jednego sklepu do drugiego, żeby za ten sam artykuł zapłacić różne ceny. W „Berlinie” za paczuszkę herbaty żądają 320 zł, podczas, gdy w delikatesach pod Pewexem ten sam gatunek kosztuje 300. Jedyną różnicą polega na tym, że na Zachodzie ludzie jeżdżą na zakupy samochodami, a my biegamy na własnych nogach...

(jmr)

OSIEDLE pod wysokim napięciem

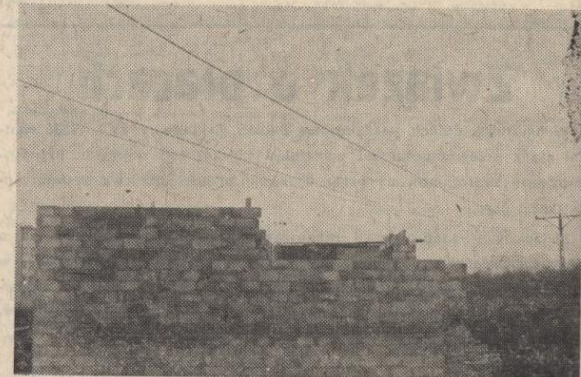


23 x 120 m². Budować razem znaczy szybciej, taniej, z mniejszą stratą sił i zdrowia. Za ciężarówkę z dziesięcioma workami cementu płaci się tyle samo, co za samochód wypełniony po brzegi. Podział obowiązków usprawnia robotę. Każdy zdobywa tu jakiś nowy fach.



Pustak z Lubartowa, czyli „ropacz murarza. Niekształtne to, nieforemne — bez siekiery ani przystap. Ale i on, jeśli powywracać na wszystkie strony, wejść w mur. Pustaki i cegły zdobyli sami pracując w cegielni i wytwórni pustaków w zamian za materiały. W zdobyciu stali pomógł zakład. Cement dostali ze specjalnej puli wojewódzkiej, ale magazyner i tak marudził przy wydawaniu worków.

Najmilsza chwila: „zstąpienie” na śniadanko. Pracują na zmiany od 7 do 22. Wieczorem włączają reflektory. Popędzają się nawzajem, by zdążyć przed zimą. Nawet, gdy ktoś zachoruje przychodzi, żeby pomóc w cięższej pracy.



Kabel pod napięciem 1,5 kV biegnie nad domami prawie na wyciągnięcie ręki. Jeśli jest mgła lub pada deszcz, strach podejść. Był już projekt zmiany przebiegu linii energetycznej. Okazało się, że nowa trasa przecina międzynarodowy kabel komunikacyjny. Sprawa upadła.

Energetycy chcą przesuwać linię na wiosnę, a tu już teraz trzeba ostrożnie przed wodą i mrozem to, co udało się wybudować. Inaczej cała robota na nic.

Tekst i zdjęcia: JAN MAZUR

„Kłos” już otwarty!

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią sobotnim przedpołudniem 26 października br. załoga RDH „KŁOS” znalazła się na stanowiskach pracy. Choć w zdecydowanej większości sprzedawcy tego domu handlowego posiadają długi doświadczenia w prowadzeniu praktyki nietrudno było zauważyć u nich drobną treść.

Normalna chyba jednak w takich razach, potęgowaana jeszcze alującym tłumem klientów oczekujących przed wejściem. Nim to nastąpiło dokonano oficjalnego otwarcia placówki. W akcie tym uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich władz administracyjnych i handlowych z wojewodą T. WILKIEM na czele. Obecni byli przedstawiciele władz miasta Świdnika, instytucji i przedsiębiorstw z jego terenu. Nie było tradycyjnej wstęgi, do przecięcia ani wzniosłych przemówień. Zaproszeni goście w

towarzystwie gospodarzy obiektu obejrzeli jego wnętrze, interesując się przedstawioną ofertą ale też warunkami pracy personelu. Z uznaniem wypowiedzieli się zarówno o jego obecnym wyglądzie jak też przygotowaniu się do rozpoczęcia działalności handlowej. Z wyrażonych życzeń najmocniej akcentowano to by „KŁOS” jak najlepiej służył rolnikom i mieszkańcom Świdnika.

Około trzynastej do „KŁOSA” weszli (raczej wtargnęli) pierwsi klienci. I temu faktowi nawet przy tej okazji należy poświęcić kilka zdań. Otóż otwarcie nowego domu handlowego było w tygodniu poprzedzającym ten moment tematem dziennym numer jeden w mieście. Wręcz fantastyczne podania o jego rzekomym zaopatrzeniu spowodowały

iż już w czwartek podobno uformował się pierwszy komitet kolejkowy, później powstawały następne. Ostatecznie w sobotnie przedpołudnie pod „KŁOSEM” falował gęsty, złowrogu nastawiony do wszystkiego tłum. Gości opuszczających po otwarciu obiektu powitał pomruk niezadowolenia co było ewidentnym objawem przemarnięcia mózgow, gdyż nikt w miarę normalny nie oczekiwał chyba, że wojewoda będzie stał na plecach zdobyte przed innymi chodliwe towary.

Później ci sami od mrużenia dali wyraz swym żądom tłukąc szyby, przewracając stoiska, wywołując bijatyki i wulgarnie awantury. Zawtórowali im złodzieje i pospolici kieszonkowcy. I wtedy nastroj inauguracyj ustąpił miejsca oburzeniu i uczuciu wstydu za tę część naszego świdnickiego społeczeństwa. Interweniowała milicja, zrobiło się smutno i nerwowo, kierownik obiektu wstępnie szacował straty. W następnych dniach wszystko wróciło jednak szybko do normy, co najlepiej dowodzi kwalifikacji pracowników „KŁOSA” jak też potrzeby istnienia tego typu obiektu w naszym mieście. Dlatego też życzymy rolniczym handlowcom sukcesów a nam, klientom zawsze pełek pełnych atrakcyjnych towarów.

(ak)

Współwłaściciel fabryki. Obrót papierami wartościowymi. Te określenia znamy raczej z opowieści, literatury. I oto już wkrótce — od 1 stycznia przyszłego roku każdy z nas będzie mógł stać się na jakiś czas współwłaścicielem jakiejś fabryki. W jaki sposób? Ano wtedy, jeśli zdecydujemy się na kupienie obligacji, wypuszczonych przez różne zakłady pracy. Od nowego roku bowiem przedsiębior-

stwo obligacji nie może być wyższe niż wartość statutowego majątku przedsiębiorstwa. Inaczej byłoby to papier bez pokrycia. Po 5 latach od daty wypuszczenia obligacji, przedsiębiorstwo musi rozpocząć wykup tych papierów. I ta akcja wykupu nie może trwać dłużej niż 15 lat od daty emisji. Ocenia się, że jest duże zainteresowanie zakładów tą formą uzyskania potrzebnego zastrzyku

KUP PAN OBLIGACJĘ!

wa dla podratowania swoich finansów, przyspieszenia realizacji zamierzeń rozwojowych będą mogli drukować obligacje.

Słowo to, łacińskiego pochodzenia, oznacza, według wielkiej Encyklopedii Powszechnej, papier wartościowy, zobowiązanie dłużnika, dające posiadaczowi obligacji prawo do otrzymania stałego, z góry określonego dochodu i zwrotu pożyczonej mu sumy. A więc rozpisanie obligacji, to zadłużenie się zakładu u różnych wierzycieli. Mogą je kupować zarówno osoby prywatne, jak też inne zakłady dysponujące nadwyżkami finansowymi. Wykupione obligacje można następnie odsprzedać komu innemu. Dopuszcza się zatem obrót tymi papierami wartościowymi.

Już teraz słyszy się obawy, że może to doprowadzić np. do przejścia części majątku narodowego w ręce prywatne. Otóż są to ponne obawy. Cała sprawa nie jest puszczona na żywioł. Kontroluje ją Ministerstwo Finansów. Ono musi wyrazić zgodę na druk tych papierów. Resort finansów w niektórych przypadkach będzie kontrolował też wielkość oprocentowania.

Jakie więc są podstawowe zasady tej gry obligacyjnej? War-

pieniędzy. Taką opinię reprezentuje też minister ds. reformy Władysław Baka. Ale to za mało do snucia jakichkolwiek prognoz i ocen o powodzeniu całego przedsięwzięcia. Jak na razie jest to klasyczna sytuacja „ślubu bez narzeczonego”. Nic bowiem nie wiadomo jak zachowają się ci, którzy posiadają pewne wolne kwoty złotych i czy zechcą ulokować je właśnie w zakładowych obligacjach. A jeśli tak to jakie zakłady wybiorą?

Wszystko zależy od finansowej atrakcyjności obligacji, od wielkości ich oprocentowania. Te kwestie będzie się ustalać indywidualnie, przez poszczególne zakłady. Jedno wszak nie ulega wątpliwości, że całe przedsięwzięcie z obligacjami powiedzie się wówczas, gdy zagwarantują one korzystniejsze warunki lokowania pieniędzy niż robi to PKO.

Warto przy tej okazji podkreślić że Węgrzy już kilka lat stosują ten sposób gromadzenia gotówki na określone cele i dobrze na tym wychodzą, zarówno posiadacze obligacji oraz poszczególne zakłady i gospodarka jako całość.

Anna Trawińska

Plotka oraz nieprzychylnie nam głosy donoszą, że w Polsce przemilcza się raporty o grożącej nam katastrofie ekologicznej.

Otóż z informacji profesora Stepana Jarzębskiego, kierownika Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wynika, że nie istnieją żadne „tajne raporty”. Wszelkie opracowania, dokonywane przez ekspertów dla rządu, Państwowej Rady Ochrony Śro-

dziszczą o tym liczne publikacje prasowe zwracające uwagę na powiększające się hałdy odpadów i nieprawidłowo gromadzonych śmieci, na rosnące zasolenie Wisły i Odry, powiększające się odcinki rzek, którymi płynie zanieczyszczona woda. Tematy te były szeroko poruszane w dyskusji przedwyborczej.

Jednakże pomiary zanieczyszczeń powietrza, gleby i wód, prowadzone u nas i w innych krajach przemysłowych wykazują, że nie jesteśmy — jak to się mówi — najgorsi z całej klasy. Na przykład Anglia emituje w ciągu roku 5 milionów ton dwutlenku siarki, Włochy blisko 4 i pół miliona ton, Polska niecałe 4 miliony 300 tysięcy, NRD 4 miliony, a RFN 3 miliony 800 tysięcy. Natomiast, gdy zanieczyszczenia te

tych roku przybędzie 200. Za pięć lat zamierza się budować po 400 rocznie.

To, że w Polsce nie grozi katastrofa ekologiczna jest słabą pociechą dla najbardziej zanieczyszczonych regionów, jak Śląsk czy okolice Olszusa. Dlatego przed naszą nauką, organizatorami produkcji, samorządem pracowniczym stoi zadanie „uzdrowienia” technologii wytwarzania, instalowania coraz lepszych zabezpieczeń, chroniących otoczenie przed zanieczyszczeniami. Jak obliczono — jedna złotówka nie wydana na profilaktykę w tej dziedzinie, powoduje potem konieczność wydatkowania 10 złotych na ograniczenie skutków zanieczyszczeń. Ograniczanie, bo ich pełna likwidacja na ogół nie jest możliwa. Znajdzie to niebawem odzwierciedlenie w większym udziale zakładów — brudasów w wydatkach na ochronę środowiska. Być może ta dolegliwość skłoni je aby przestały szkodzić sobie i innym.

Irena Scholl

Czy istnieje tajny raport?

owiska czy Polskiej Akademii Nauk są szeroko udostępniane opinii publicznej, gdyż k a z d e m u Polakowi powinno zależeć na tym, aby powietrze i woda w jego kraju były czyste, a lasy i trawa — zielone.

Świadczą o tym liczne publikacje prasowe zwracające uwagę na powiększające się hałdy odpadów i nieprawidłowo gromadzonych śmieci, na rosnące zasolenie Wisły i Odry, powiększające się odcinki rzek, którymi płynie zanieczyszczona woda. Tematy te były szeroko poruszane w dyskusji przedwyborczej.

Jednakże pomiary zanieczyszczeń powietrza, gleby i wód, prowadzone u nas i w innych krajach przemysłowych wykazują, że nie jesteśmy — jak to się mówi — najgorsi z całej klasy. Na przykład Anglia emituje w ciągu roku 5 milionów ton dwutlenku siarki, Włochy blisko 4 i pół miliona ton, Polska niecałe 4 miliony 300 tysięcy, NRD 4 miliony, a RFN 3 miliony 800 tysięcy. Natomiast, gdy zanieczyszczenia te

de. Stypy, poczęstunki, „cmentarne obiady” — były tylko częścią tej ceremonii.

Dziś ten jeden dzień w kalendarzu pozostał na zawsze symbolem pamięci. Pełen kolorowych chryzantem, wypalonych zniczy i wieczornego blasku jest dniem zadumy i refleksji o tych, którzy odeszli od nas na zawsze... To mat-

B.W.

SPOTKANIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ I RADZIECKIEJ

Grupa cyrkowa z Brześcia z wizytą w Świdniku

Sobota. Godzina 10. Szkoła Podstawowa nr 4 w Świdniku. Na korytarzu panuje ożywiony ruch. W sali gimnastycznej wszystkie miejsca zajęte. Nawet „drabinki” służą za miejsca... wiszące... Ale za to jaki widok! W pierwszym rzędzie grono nauczycielskie. Obok chór szkolny i w ludowych strojach Zespół Pieśni i Tańca ze szkoły nr 2 w Świdniku.

Widać, że oczekiwania na gos-

podpatrują atmosferę i tam panującą. Taka sama. Dzieci w wieku szkolnym, nieco starsza młodzież — przyjechali tu z Brześcia. Uczą się, trenują i tańczą w swoim Domu Kultury. Dziś wystąpią przed rówieśniczą publicznością w Świdniku.

Ogólne zdenerowanie mija już po pierwszych słowach piosenki

ko się dowie — kto to przeżył...

„Gorące brawa... ukłony... I... kolejny występ. Grupa cyrkowa z Domu Kultury w Brześciu.

Buzie same otwierają się na widok takiej „piramidy” ludzi... w powietrzu. A błazny? Wspaniale. Boki można zarywać... Poza tym akrobatyka, aerobic — prawie na poziomie profesjonalnym. A przedtem? Wiele godzin ciężkiej pracy, wiele godzin spędzonych w salach prób z instruktorem tańca, nauczycielem od muzyki czy trenerem...

Brawa w takt muzyki płynącej z taśmy magnetofonowej, zakończyły trwające ponad 2 godzinny spotkanie młodzieży polskiej i radzieckiej. Jeszcze tylko wymiana pamiętek, adresów i po krótkim odpoczynku — powrót do domu.

B. Wróbel



„Buzie same się otwierają na widok takiej gimnastyki w powietrzu.”



foto: J. Mazur

LISTOPAD

ludzkiego przemijania przez całe wieki przekonać się można w podziemiach Wawelu, czy na obrazach Hieronima Boscha...

Śięgając tamtych czasów każdy szlachcic poczytywał sobie za obowiązek odprawić pogrzeb z najokazalszą wystawą, najczęściej ponad stan i kleśnię. Były to fantastyczne widowiska, symbolizujące nie tylko majestat śmierci lecz także znaczenie rodu. I chociaż najbardziej ubogim „ostatniej posług” udzielano za darmo, to niejedyn pogrzebowy cennik doprowadzał do upadku zagro-

ka, czy ojciec, córka, czy syn, ktoś bliski, czy daleki... to ktoś kogo nie ma... Pożółkłe zdjęcie w albumie, najdroższa pamiątka — przywołuje na pamięć wspomnienie o NICH...

Przemierzamy dziesiątki, setki, a może tysiące kilometrów, by choć na chwilę stanąć nad grobem... Ileż to mógł pozostać w tym dniu samotnych i pustych? Ile pokryło już zapomnienie? Ileż to grobów nieznanymi żołądziej zostanie „bezdolnych na ziemi matce...”

ci trwają już dość długo, gdyż bukieciki kwiatów w rączkach dziewczynzek zdążyły zwiędnąć i nieco się sfiatygowały...

— Gdzie goście? — pytam.
— Proszę pani oni jeszcze się rozgrywają — o tam!

w wykonaniu zespołu dzieci z „dwójki”. Trochę ciasno, ale... wszystko poszło jak z płatka. Ile strachu i nerwów trzeba przezwyciężyć, by nogi nie gięły się jak gąbka i nie drżały na myśl o pokazaniu się na scenie — ten tyl-

Takie spotkania mają już swoją tradycję. Uczą przyjaźni i wychowują. Pozwalają na bogatsze przeżycie codziennej rzeczywistości. A takim miejscem winna być szkoła. Tym razem dobrym przykładem „czwórka”.

